

## O Cechach w Galicyi.

(Ciąg dalszy.)

Wspomnieliśmy już wyżej, że według dawnych przywilejów cechowych, synowie majstrów mieli pierwszeństwo przed innymi, i że pewne rzemiosła dziedzicznie utrzymywano w familiach; patent względem Cechów zniósł także i te nadużycia, postanawiając, że synowie majstrów z innymi towarzyszami w rzemiosle mają równe prawa i obowiązki.

Patent cechowy zniósł także przymusowe wędrownictwo czeladników. Nie jest tu miejsce mówić o korzyściach i niedogodnościach tak zwanego wędrowania czeladników, ale byłoby jawną niedogodnością wkładać na każdego czeladnika konieczny obowiązek wędrowania; Cechy przestrzegające tego obowiązku jako warunku do zostania majstrem, wydawały tem samem na siebie świadectwo, że nie są w stanie wykształcić zdolnych rzemieślników, a ich uczenie dopiero gdzie indziej nabywać muszą wiadomości, zręczności i przyzwyczajonych obyczajów.

Patent względem Cechów niewspomina nie o owych trudnościach i wydatkach jakie dawniej w niektórych miejscach ponosić musiał przybyły z kąd inną czeladnik, nim znalazł robotę u jakiego majstra; nakazuje tylko, aby się nowy czeladnik wykazał swoim świadectwem wyzwolenia i certyfikatem jak się w ostatniem miejscu swego pobytu sprawował; i te dokumenta potem złożone być mają u Cechu. Te i inne postanowienia regulaminu cechowego o czeladnikach, wydane są ku utrzymaniu pewnej karności między należącymi do jednego i tego samego rzemiosła, którejto karność przestrzegać mogą same Cechy nie naruszając zakresu działania władz publicznych; ale pominięte są w rzeczonym patencie owe surowe kary, którym podpadały według dawnych zwyczajów także takzwane przestępstwa czeladników względem majstrów.

Najdrażliwszą stroną w całym urządzeniu cechowym jest promocya na majstra, albowiem przy tej sposobności dziać się zwykły największe nadużycia i zdzierstwa. Każdy nowy majster chce naturalnie żyć z pokupujących jego robotę w pewnym okręgu; a jeżeli się liczba pokupujących niepomnaża zarówno z liczbą rzemieślników jednej i tej samej kategorii, wtedy tracą dawniejsi majstrowie część swoich kupców.

Ale właśnie tym starszym majstrom przysłuza prawo ocenienia sztuki majsterskiej, bez której w rzemiosłach cechowych nikt nie może zostać majstrem; owoż doświadczenie uczy niestety, że częstokroć zyskowność, zazdrość, chciwość i tym podobne niecnoty biorą przewagę nad bezstronnem i słusznem ocenieniem. Już sam wybór mających się wypracować sztuk majsterskich jest częstokroć tego rodzaju, iż ubiegający się o majsterstwo wiele przeto traci czasu i kapitału, a rozmaite tary, uboczne wydatki, uczy i biesiady wyczerpują tem bardziej i tak zazwyczaj szczupłe fundusze początkujących majstrów. Patent względem Cechów usiłuje i w tym względzie zapobiedz nadużyciom ustanawiając:

1. Sztuki majsterskie mają być tego rodzaju, ażeby ubiegający się o prawo majsterstwa dostatecznie udowodnić mogli swoją zręczność i swe doświadczenie, nieponosząc zbyt wielkich kosztów.
2. Dozorowanie przy wypracowaniu sztuki majsterskiej niepowinno być połączone z żadnymi kosztami dla ubiegającego się o majsterstwo.
3. Jeżeli się uda sztuka majsterska, a ubiegający się zostanie aprobowanym, wtedy złożyć ma tylko prawem przepisane tary, wszystkie zaś traktamenta *in natura* są zakazane.
4. We wszystkich sprawach odnoszących się do próby majsterskiej, otwarty jest rekurs do władz publicznych.
5. Synowie lub zięciowie majstrów niemają żadnego pierwszeństwa przed innymi.

Okazuje się ztąd, że prawodawca miał szczerzy zamiar uchylić wszystkie niedogodności, sprzeczne z rzeczywistym celem próby majsterskiej, że chciał znieść nadużycia dawniej prawem sankcjonowane, ale niestety niewszczędnie osiągnięto cel pożądaný, gdyż ciągle je-

szcze liczne zachodzą zażalenia i skargi na nadużycia cechowe. Tak np. w niektórych miejscach gdzie Cechy posiadają do wspólnego użytku pewne urządzenia lub zabudowania, żądają sukienki, po trzygacie, półczaszki i t.p., od nowych majstrów tych kategorii częstokroć dowolnych i zbyt uciążliwych wkładok; nieustają też wcale przy wielu sposobnościach zbyteczne uczy i biesiady; w tym względzie jednak spada część winy na opieszałość owych organów, do których należy bezpośredni nadzór nad Cechami.

W chęci wykazania dalszych jeszcze zalet patentu cechowego w porównaniu z dawnymi zwyczajami i przywilejami, musimy na to zwrócić uwagę, że według patentu cechowego liczba chłopeów terminujących i czeladników nie jest ograniczona; że jurysdykcyja Cechów bardzo znacznie została ograniczoną; wdowom po majstrach pozwolono dalsze prowadzenie rzemiosła bez uciążliwych warunków; zgromadzenia cechowe odbywać się mogą tylko w przytomności urzędnika publicznego; z dochodów i wydatków cechowych ma być zdawany porządny rachunek i t. d.

Ten patent cechowy jest, jak już wyżej wspomniano, jeszcze po dziś dzień podstawą dla osądzenia i rozstrzygnięcia spraw cechowych. Wprawdzie powszechna rewizya dawnych przywilejów cechowych i zmiana ich statutów według regulaminu cechowego nigdy nie miała miejsca, ale od czasu wydania regulaminu cechowego, niemógł nikt zanosić do władz skargi w sprawach, któreby nie były uzasadnione w pomienionej ustawie.

Cechy niesuponują się jako korporacye ustawami państwa zwolone, ale legalna ich egzystencya musi być udowodnioną; to udowodnienie na tem zawisło, że Cech przedkłada przywileja dawnego rządu, mianowicie taki który podczas rewindykacyi Galicyi był ważnym, albo że udowodni, iż od rządu austriackiego otrzymał pozwolenie cechowego stowarzyszenia. Ten ostatni wypadek zdarzał się jednak bardzo rzadko, rząd bowiem austriacki nigdy nieprotegował pomnożenia Cechów, lecz owszem oświadczał powtórnie, że zaprowadzanie Cechów należy ograniczać. Liczne prawne postanowienia świadczą o tym zamiarze ograniczenia ile możności wpływu Cechów. Już z Art. 31. patentu cechowego okazuje się, że rzemieślnicy po wsiach niemają obowiązku zapisywać się do jakiego Cechu, gdyż rzeczony artykuł rozporządza, aby majstrowie wiejscy, którzy się chcą zapisać do Cechu w sąsiednim miasteczku lub większem mieście, płacili półowę tary. Ale całkiem jasno okazuje się z dekretu nadwornej komisji komercyjnalnej z dnia 21. stycznia 1822, że w Galicyi po wsiach wszystkie profesye są wolne, gdyż w rzeczonym dekrete wyraźnie powiedziano, że na wsi jedna osoba wykonywać może rozmaite rzemiosła, właśnie dla tego że wszystkie są wolne.

Najściślej zachowywano zwyczaje i przepisy cechowe od dawna w tak zwanych profesjach policyjnych. Pojęcie: „profesyi policyjnych“ dla odróżnienia od profesyi komercyjnych, wyrobiło się już wzośnie w prawodawstwie austriackiem, jednak nieda się ono ściśle zdefiniować. Zwykle nazywają się policyjnemi takie profesye, których odbył się ogranicza na potrzebę miejscową, albo które wprawdzie mają dalszy odbyt, ale dla sanitarnych lub innych względów policyjnych szczególnego wymagają nadzoru; profesye zaś komercyjne mogą wyroby swoje zbywać za granicę albo w ogóle większy mają odbyt. Według tego rozróżnienia niepodobnem było ściśle oznaczyć, do której z obydwóch kategorii należy ta lub owa profesya, dla tego prawodawstwo nasze chcąc zawczasu uchylić w tym względzie wszystkie wątpliwości, zrobiło spis wszystkich profesyi policyjnych z tym dodatkiem, że wszystkie profesye w tym spisie niewyrażone policzone być mają do kategorii profesyi komercyjnych. Ten spis załączony był do dekretu nadwornego z 2. maja 1803, w którym jeszcze ustanowiono następującą ważną zasadę:

Prawnie przepisana wolność przemysłowa ma być przyjętą za niezmienną podstawę dyrekeyi spraw komercyjnych i jak najściślej

nad tem czuwać należy, aby w sprawach odnoszących się do profesji tego rodzaju nieuwzględniano niebezpiecznych podszeptów ducha monopolu cechowego, ale aby z uchyleniem wszelkich względów ubocznych, stale utrzymano wolną konkurencję.

Profesye policyjne utrzymywały więc, jakśmy już wyżej wspomnieli, oddawna jak najściślej monopol cechowy; przy każdej bowiem nowej promocyi występowały Cechy z prośbami i żalami, że potrzeba miejscowa jest pokryta, że przy dalszem pomnożeniu majstrów niebędą w stanie ani się utrzymać ani opłacać podatków. Tego rodzaju ograniczenie nie jest bynajmniej uzasadnione w istniejących ustawach, te bowiem przyznają Cechom tylko prawo osądzenia, czyli zbiegający się o majsterstwo rozumie swoje rzemiosło i czyli zrobić próbę majsterską lub nie; samo zaś nadanie majsterstwa zależy wszędzie od władz publicznych, których rzeczą jest uwzględnić przy nadawaniu profesji policyjnych tylko potrzebę, a nieograniczać się bynajmniej na pewnej liczbie rzemieślników jednej kategorii. Wprawdzie zaprzeczyć niemożna, że trudno oznaczyć dokładnie potrzebę

miejscową, gdyż do tego niema pewnych punktów oparcia i zdąd też zapewne pochodzi, że na usilne przedstawienia Cechów i w chęci zabezpieczyć utrzymanie istniejących rzemieślników, ograniczono więcej niż potrzeba zakres czynności rzemieślniczej.

Wspomnieliśmy że dekret nadworny z roku 1809 postanawia, aby wszystkie profesye niewymienione wyraźnie w spisie profesji policyjnych policzone były do profesji komercyalnych. Ale ponieważ pomimo wolnej konkurencji przyznanej profesjom komercyalnym Cechy i tutaj ważny wpływ wywierają, do nich bowiem należy osądzenie kwalifikacyi na majstra, jeżeli rzemiosło jest cechowe, — przeto wkradły się i do rzemiosł komercyalnych nieznacznie rozmaite nadużycia; mianowicie usiłowały Cechy rozszerzyć działalność swoją na gałęzie zarobkowe i zatrudnienia, które potąd zupełnie były wolne, i z czasem pozawiaływały się Cechy w takich miejscach, gdzie przedtem wcale nie były znane.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Produkcya węgla kamiennego w państwie austriackiem.

Żadna gałęź produkcyi kopalnych nie doszła w tak krótkim czasie do tak znacznej objętości i nie uzyskała takiej wagi, jak produkcya węgla kamiennego. Zwolna i nieznacznie pomnażała się roczna produkcya aż do roku 1837, lecz odtąd aż do naszych dni w coraz większym stosunku, jak to się okazuje z następującego zestawienia trzyletniej w przecięciu produkcyi węgla kamiennego w Austrii.

Lata	Przecięt. Produkcya Celnary:	Przyrost rocznej produkcyi w porównaniu z poprzedn. peryodem. Celnary:
1819 — 1821	2,111,724	
1822 — 1824	2,521,419	409,695
1825 — 1827	3,020,184	498,765
1828 — 1830	3,345,621	325,437
1831 — 1833	3,613,237	267,616
1834 — 1836	4,535,408	922,171
1837 — 1839	6,251,258	1,715,850
1840 — 1842	9,097,207	2,845,949
1843 — 1845	11,229,670	2,132,463
1846 — 1847	14,581,086	3,351,416

Roku 1848 doszła produkcya z wyjątkiem Węgier do sumy 16,059,916 cet., zaczem w ciągu ostatniego dziesięcia lat niemal się potroiła. Wszelakoż mimo to większa część kopalni węgla kamiennego dopiero jest rozpoczęta i jeszcze nie całkiem urządzona, a w niektórych miejscach nie rozpoznano dotąd jeszcze bynajmniej bogactwa pokładów węgla kamiennego. Okoliczności te każą się przeto spodziewać, że produkcya ta rozwine się z czasem na bardzo wielki rozmiar. Zważywszy przytem i te szczegóły, że relacye o produkcyi prywatnych kopalni węgla kamiennego w Węgrzech i Siedmiogrodzie są nader niedokładne, że i w innych krajach koronnych wykazy podobne sprowadzono do najniższej jak tylko może być cyfry, i że znaczna ilość węgla dla tego w tych wykazach nie umieszczona, bowiem pochodzą z nowo rozpoczętych kopalni: przeto słusznie przyjąćby można, że wykazana produkcya węgla mniejsza jest o 20 -- 25% od istotnej. Rzeczywista więc ilość produkcyi węgla kamiennego roku 1847 można podać na 18 milionów, a roku 1848 (bez Węgier) na 20 mil. cetnarów.

## Podróże po Bieskidach,

czyli:

Opisanie części gór karpackich zawartych pomiędzy źródłami Wisły i Sanu, przez Ludwika Zeischnera.

(Ob. Nr. 21, 24 i 26 Dodat. tygod.)

### Grybów.

Dwie mile od Sącza, wznosi się Grybów z zamkiem; w tejże odległości nad rzeką Ropą, miasteczko Gorlice, sławne z blicharą. Często wzgórze bywają zupełnie odkryte białymi płótnami, i ciągną się aż do przyległej Wioski Maryampola, pamiętnej mieszkaniami i pięknym ogródkiem sławnego wieszczka, który w cudnej piękności obrazach, wystawił niedawno wspaniałość przyrody Tatrowej.

Zagorzany. W pobliżności Maryampola wznosi się piękny zamek Zagorzański, przed kilkoma laty wykończony, a zniszczony w ostatnich zaburzeniach. W okolicach Gorlic poczynają się źródła ropy czyli oleju skalnego, i pojawiają się dalej na wschód przez całe Bieskidy. W wiosce Siary jest podobne źródło z pokładem czarnego stwardziałego oleju, podobnego do węgla kamiennego, ale mocny jego zapach świadczy, że to jest inne ciało, pewien rodzaj bitumu.

Pomiędzy Gorlicami a Duklą, najznaczniej zniżają się Bieskidy, jednakże dalej na wschód wznoszą się znowu, posuwając się ku źródłom Sanu. Tutaj sam łańcuch ma prawie szczyt podgórze. W szerokiej dolinie Ropy są dobrze uprawione role, pokryte bogatymi plonami, przy starożytnym Bieczu i Jasle, stolicy obwodu.

Źródło ogniowe Turasówka. Niedaleko Jasła, we wsi Turasówka, jest bardzo ciekawe źródło ogniowe, od bardzo dawnych czasów znane. Już go Rzaczyński opisał; a ja rozpoznając go przed kilkoma laty, znalazłem zupełnie niezmiennym. W małej studzience na sążeń głębokiej, przewraca się niezmiernie woda, i zdaje się jakby najmocniej wrzała. Ale woda ta jest zupełnie zimna, tylko nadzwyczajnie obfitaść bulek wznoszącego się gazu, sprawia to miuimane wrażenie. Zbliżywszy świecę o parę stóp do powierzchni wody, zapala się lotny olej skalny i płomień wznosi się do dwóch sążni wysoko nad powierzchnią ziemi, co trwa kilkanaście sekund. Gaz ten nie jest dotąd dokładnie od chemików poznany. Podobne źródła

dla ogniowe bardzo są liczne nad morzem Kaspijskiem, gdzie znane są jako ognie święte, a przy Baku czczone od dawnych Persów. Ile razy potrzeba, według ojca Imbert, w okolicach prowincyi On-Tong-Kiao w Chinach, ognia do rozmaitych potrzeb technicznych, wiercą liną mającą na końcu pewien rodzaj kafara, studnie artezyjskie, i za pomocą tych gazów opalają swe zakłady fabryczne. Do warzenia soli wiercą sobie Chińczycy takie studnie ogniowe; tym sposobem nie potrzebują żadnego paliwa. Zdaje się, że stosowne użycie gazu naftowego w Galicyi, mogłoby się wielce przyczynić do pomysłowości tej pięknej krainy.

Krośno. W wyżniej okolicy nad Wisłoką, leży starożytne miasteczko Krośno, już za Kazimierza Wielkiego murem obwiedzione, a w owych czasach dla swego wielkiego handlu i zamożności, zwane było małym Krakowem. I teraz odznacza się miłą powierzchownością i porządnymi zabudowaniami. Najcenniejsza budowla w Krośnie jest starożytny gotycki kościół Franciszkanów, wybudowany w roku 1367, zawierający wiele historycznych pomników, a mianowicie nagrobek z czerwonego marmuru królowej Bony. Do tego kościoła przystawiła familia Oświecimów kaplicę w nowożytnym włoskim stylu, odznaczająca się bogactwem ozdób; i tu schowane są resztki czarującej piękności, nieporównanych wdzięków Anny, którą pokochał brat rodzony Stanisław, dworzani Władysława IV., pan rozpadał się teraz zanku Odrzykoń. Długo starał się w Rzymie o pozwolenie połączenia się ze swą siostrą miłością palający brat, ale bezskuteczne były wszelkie starania. Po nadzwyczajnych zabiegach i prośbach, zezwolił Rzym na to połączenie, przeciwne nowoczesnym pojęciom. Aliści było zapóźno! Piękna Anna na kilka dni przed nadejściem pozwolenia umarła. Brat strapiiony porzucił świat, oddał się rozmyśleniom, wystawił kaplicę, i cudnego pędzla obrazem pamięć kochanej Anny uwiecznił. Cztery inne obrazy rozstawione są po ścianach kaplicy. W grobie połączyła się ta kocha-

jaca para; trumny Anny i Stanisława stoja przy sobie. Aby i po śmierci mógł widywać swą kochaną Annę, kazał w trumnie zrobić szybkę. Z tyłu piękności, jest teraz ciało w proch rozsypane, i tylko białe kości się świecą; oglądałem czaszkę i znalazłem jej wymiary mogące świadczyć o doskonałej piękności tej nieszczęsnej ofiary miłości.

W tymże grobie jest jeszcze inna osobliwość: trup Pełki syna Kazimierza Wielkiego i Esterki, człowieka niezmierniej wielkości, zasuszony stoi w kacie; ciało jego nie zepsuło się bynajmniej, i wraz ze skórą zeschno. Twarz nawet zachowała dawne rysy; niezmiernie czoło świadczy o jego poważnym obliczu. Kolor tego trupa zupełnie jest podobny do wysuszonej ryby, np. sztokfiszu. Życzyćby należało, aby te ciekawe pamiątki były staranniej strzeżone; wszakże to droga puścizna ubiegłych czasów!

Dukla. Już pod samymi górami leży Dukla, porządne miasteczko, mające piękny ogród z niezmiernie wysokimi drzewami.

Iwoniec. Na drodze z Dukli do Rymanowa, u stóp gór w miłej okolicy, leży wieś Iwoniec, głośna od pewnego czasu swemi słodkimi wodami, które leczą nadzwyczaj szczęśliwie choroby skrofliczne i inne z nimi pokrewne. Znaczne ilości jodu, głównie wpływają na ich zadziwiającej skutki. Torosiewicz rozbił tu wodę.

Niedaleko słonego źródła dobywa się także ogniowe, podobne do opisanego w Turasówce; trafnie umiał właściciel Karol hr. Załuski użyć go do ogrzania bielizny kąpiących się.

Dalej na wschód kraj cały nader przyjemny ma wejrzenie; liczne a bogate wioski z pięknymi dworami, bujna roślinność, świadczą o czynności mieszkańców i uczuciu dla tego, co jest piekłem.

Rymanów. Wśród tej żyznej okolicy leży Rymanów, małe, porządne miasteczko, oparte o nieco wyższe wzgórze, poroździłone głębokimi parowami. W tych tak spokojnych teraz okolicach, nadzwyczajnie gwałtowne zburzenia w pierwotnych czasach sprawiły podziemne aily; warstwy howiem piaskowca karpatowego stoja prawie prostopadle, inne nachylają się pod znacznym kątem lub zwracają się w przeciwnie strony; sąto niezaprzeczone dowody tych w spodzi ukrytych wulkanów.

Dalej na wschód w wiosce Pisarówce, nad rzeczką Sanoczek, warstwy tegoż samego piaskowca pogięły się najrozmaicij; te zagięcia musiały następować w skutek parcia sił wulkanicznych z stron przeciwnych, gdy już były stężałe. W górze Szczodra, wznoszącej się nad Pisarowcami, pięknym lasem bukowym okrytej, jest mały pokład dziurkowatego wapienia, który mogły tylko osadzić kwaśne wody, mające w sobie rozpuszczone części wapna w znacznej ilości. Ale i te ostatnie skutki działań podziemnych ustały, i teraz martwy tylko kamień świadczy co się działo w tych odległych czasach.

Jurówce. Mila na północ od Pisarowiec, w pięknej okolicy, wśród nieco wyższych gór okrytych bujną buczyną, ciągnie się obszerna wioska Jurówce, mająca sławne wody słone, dziwne skutki wywierające w pewnych słabościach. Staraniem właścicielki p. Aleksandrowej Darowskiej, wystawione zostały łaźienki i kilka domków dla gości; bywały tutaj często liczne zebrania obywateli gęsto osiadłych w okolicach Sanoka, aliści ze zmianą właścicieli, widocznie podpadł ten zakład, godzien by trwał ku pożytkowi ogólnemu. Woda Jurowiecka nie tylko zawiera części solne, ale nadto w małej ilości rozpuszczony olej skalny, nadający skórze w czasie kąpania szczególną gładkość.

Sanok. Dobra mila od Jurawiec, wznosi się miasto Sanok nad Sanem, w nader pięknej okolicy. Miasteczko to nieodzaczna się teraz niczem. Dawny zamek Kazimierza Wielkiego na dom rządowy przerobiono.

Naprzeciw Sanoka, na drugiej stronie Sanu, wznosi się góra Zameczko zwana; teraz niema nawet śladu na niej jakiej budowli; zapewne był tutaj zamek drewniany, który z czasem całkiem znikł, tylko na szczycie pozostał wał, mający około 500 kroków w obwodzie. Lnd dziwne rzeczy opowiada o niezmierności tego zamku; miał się on łączyć mostem z zamkiem sanoekim, przeszło pół mili odległym, i po nim przechadzała się królowa Jadwiga, czy Bona?

Na wschód i południe kraj staje się nader górzystym, uprawne role giną, tylko lasy przeważają; wyjątek z tego czyni miasteczko Bukowiko, 2 mile od Pisarowiec odległe, oparte o długie grzbiety zupełnie nagie, tak, że nawet krzak na nich nie widać. Wyraźnie zmienia się tutaj postać kraju; giną owe żyzne łany, żyto zastępuje owies, wioski przybierają wejrzenie górskie. Zamierzając udać się do Baligródu, przebyliśmy potężne grzbiety i głębokie doliny, które pięknej a śmiałej postawy lud zamieszkuje.

Baligród. Wśród wyniosłych gór, czarnym lasem okrytych, stoi Baligród, nazwany od Piotra Bala, podkomorzego sanockiego, który to miasteczko w r. 1610 założył. Byłto mąż pełen roztropności, cnoty i umiejętności, i za jego sprawą szybko wzrastała ta osada, mianowicie też, gdy liczne przywileje nadal jej sejm. Ale rozwijanie się jego zatrzymało się oddawna; teraz niemasz w niem przemysł ani handlu, i jestto tylko większa wioska, w której mieszka kilkunastu rzemieślników, zaspokajających pierwsze potrzeby życia, i przytęm trudniących się bardziej rolnictwem.

Pół mili za Baligrodem, kraj staje się w najwyższym stopniu dziki, tak, że go niemożę porównać z żadnym znajomym w Europie. Potargane góry okrywają dziewicze lasy, rozpościerając się tak na szczytach wierzchów, jako i po równinach; przeważają w nich jodły i świerki towarzysko obok siebie rosące, buki zaś w wielkie kupy zebrane, bywają oddzielone; wyjątkowo i to na granicach zetknięcia mieszają się te dwa gatunki drzew. Właściwy charakter tych lasów, pochodzi od nader bujnej roślinności; niezmierniej wielkości świerki mają pospolicie sążen w średnicy, a nawet półtora i więcej. Pod temi potężnymi drzewami wznosi się niższy las, składający się z drzew znacznie grubych. Spoglądając zdala na te odwieczne bory, wydaje się, jakby się wynosił las z nad lasu. Gdy te strony zwiedzałem w sierpniu, a zatem w późniejszej porze, znajdowałem maństwo pięknych kwiatów, z barwą niepospolitej żywości. Bogatszej i zarazem bujniejszej roślinności trudno sobie wystawić w naszym umiarkowanym pasie. Te potężne drzewa są prawdziwą ozdobą tych stron, na które nikt nie zwraca uwagi, i trwają tak długo, dopóki je burza nie zwali.

Gdy obchodził te strony przy wiosce Kołonicie, najwięcej spotykałem trudności po lasach, od niezmiernych poprzewalających poi; często trzeba je było wymijać i daleko obchodzić; nawet butujące jeszcze stawały zapory, wyrasta z nich bowiem mnóstwo krzaków i bujnych ziół, uginających się pod nogami, i kroku stawić nie można było bezbezpiecznie. Najpiękniejsze drzewa nie mają tutaj żadnej wartości, albowiem tę część gór nie przecina żadna sławna rzeka, a drogi tak są kamieniste, że po nich nawet najłżejsza bryczka posuwa się z trudnością; z najbujniejszych tylko drzewa budowlanego wyrabiają potaż. Ale i ten przemysł stoi na najniższym stopniu; aby drzew nie ścinać, wyrabiają w ich spodzi obszerne otwory do ula podobne, i w nie zakładają ogień: wtedy zapala się drzewo i zamienia się w popiół. Co wiatry nie rozwieją, pozostaje w kupkach, które zbierają, ługuja i gotują na potaż zwyczajnym sposobem w panwiach żelaznych. Takie jest w tych okolicach karpackich zuzycie niezbyt zyskowne najwyborniejszego drzewa! Wśród tych bujnych lasów żyje mnóstwo rozmaitego rodzaju ptactwa i zwierzyny; cietrzewie i jarczabki są tutaj nader pospolite; sarny licznie żyją po lasach mało co ploszone; często wydarza się, według opowiadania wiarogodnych osób, że przybywają do wiosek, a z dworu kołoniczkiego pod lasem wystawionego, często widać zblizające się sarny aż do budynków; przez sarn są tutaj nierzadko jelenie, dziki i niedźwiedzie. W żadnej okolicy nie znajdowałem tyłu węzów na polach; w wiosce Kołonicie spotykałem na każdej ścieżce snującego się gada, albo skrzęcony grzał się na słońcu; nieraz trzeba się było im ustępować z drogi, mianowicie zblizając się do miejsc, gdzie kilku razem syczało. Nader niemiłe wrażenie sprawia takie mnóstwo węzów na podróznym; mieszkańcy jednakże do nich nawykli, i niemało dziwili się, gdy wstręt okazywał.

W tych głębokich dolinach, wysokimi górami od reszty świata przedzielonych, mieszka nader zabobonni górale Rusini; lud ten silnej budowy ciała, mdłoco jest umysłowo rozwinięty, i ten brak oświaty najtępiej odbija się w ich sposobie życia i zatrudnieniach. Konie po nadzwyczajnie kamienistych drogach nie można używać, zastępują ich więc woły, które zaprzęgają do ciężkich, niezgrabnych wozów, do których nie używają żelaza, a nadto osi nie smarują. — Już zdala słycać zblizające się te wozy po niemiłym skrzypiącym głosie. Jakaż tn przepaść jest pomiędzy wydoskonolonemi środkami, ułatwiającemi przenoszenia się w krajach ucywilizowanych, a temi drogami karpackimi!

Część gór karpackich wysyłających swe wody do Wisły, które obejmujemy pod nazwą Bieskidów, zamieszkuje różnoplemienne ludy. Od źródeł Wisły aż po Szczawnicę i Sącz, siedzą górale polscy, katolicy, mniej więcej do siebie podobni.

Niemasz górali w wielkiej kolistej dolinie Sącza; zastępuje ich ród do mieszkańców równiny zblizony, a wieśniak ten najwięcej podobny jest do podgórzanina; ale ze wszech stron w otaczających górach żyje czysty góral, tak na południowych, jak i północnych

grzbiecach. Cesarz Józef II sprowadził kolonistów niemieckich i posadził ich w pobliżu Nowego i Starego Sącza. Lepiej uprawiając swą rolę, przyszli do bardzo dobrego bytu; przejeżdżając, widać to po ich pięknie zabudowanych wioskach, dobrym zaprzęgu, i porządniejszym ubiorze. Dalej na wschód zajmuje góry więcej na północ wysunięte aż prawie po San polski góral; linia z północy na południe poprowadzona do Rymanowa jest ich granicą wschodnią; odąd zaczyna się górale Rusini, którzy znowu w najwyższych i najurodzajniejszych górach siedzą i ciągną się wązkim językiem aż pod Szeżawnicę; wieś Szlachtowa jest punktem, w którym najdalej na zachód ciągną się Rusini. Język ich wyraźnie pomieszany z polskim, jest właściwie mieszaniną obydwóch; coraz dalej na wschód staje się on czystszy. W Krynicy, w Wysowej, już nie widać mieszaniny dwóch z sobą graniczących narzeczy; czyste plemię ruskie siedzi dalej w górach jasielskich i sanockich, stanowiących granicę od Węgier.

Rozdzielenie szlachty w tej części gór które opisaliśmy, w najściślejszym związku zostaje ze stosunkami geograficznymi; gdzie góry wysokie a nieurodzajne, tam nadaremnie kto szukałby właścicieli ziemskich; ubogi góral opłaca tylko umiarkowany czynsz, a nadto lasy i propinacja stanowią dochód właścicieli, którzy chętniej trzymają się żyznych równin. W dolinach przy źródłach Wisły i Soly, niemasz żadnego dworu obywatelskiego; przeciwnie zaś w żyznych dolinach przy Żywcu i Suchej, już ich kilka napotykałem. Większa część wiosek tej okolicy, należała w zeszłym wieku do rodziny Wielopolskich, a chociaż też jeszcze dzierży znaczne dobra, wiele już przeszło w inne ręce; znaczną część zakupił arcyksiążę Karol. Pod Sączem żyje także mnóstwo obywateli na bujnej równinie jako i w górach rozciągających się pomiędzy Bochnią, Tarnowem i Pilzmem. Nader miłe wrażenie pozostawia bardzo ciekawa część kraju, ciągnąca się wzdłuż doliny Ropy od Gorlic do Jasła; mnóstwo wiosek z okazałymi dworami, czasem i zamki otoczone wspaniałymi ogrodami, najwymowniej świadczą o dobrym byciu właścicieli. Uprawa roli w tej okolicy jest nader wygórowana, powszechnie już orzą tutaj w zagony, bo pola stanowią jedne, często doskonałe równiny. W niższych górach aż do Sanu mniejsze są majątki, a w nich mniej więcej gęsto usadowili się obywatele; najliczniej zaś pomiędzy Rymanowem, Sanokiem a Dubieckiem, zato na prawym brzegu Sanu, mało co dworów, bo kraj staje się nadzwyczajnie dziki, lesistym. Wyjątkowo wśród wysokich gór traśają się dwory, i tam zwykły żyć starożytnie rodziny, przechowujące niewzruszone dawne zwyczaje przodków, enoty pradziadów i owę ser-

deczną gościnność, która na równinach jakby ginąć począła. Tutaj jest właśnie siedziba rodu Krasickich, z którego wyszedł znakomity pisarz naszej literatury XVIIIgo wieku.

Wpływ cywilizacji na masę ludności w opisanej części gór Karpackich, w ciekawym zostaje stosunku z mniejszą lub większą ilością dworów. Prócz jednego Krakowa, inne miasteczka mało co wpłynęły na ukształcenie ludności, usadowionej na Bieskidach. Miasteczka po małych miasteczkach górskich zajmują się głównie uprawą roli, i pospolicie nie są niczem innem jak rolnikami, uprawiającymi dla siebie małe kawałki gruntów; w rzemiosłach niezbyt są wydoskoleni, a które i tak przykładają się bardziej do przyemienia, aniżeli do obudzenia władz umysłowych. Miasta właściwie są tutaj niczem innem jak targami, gdzie sprzedają i nabywają mieszkańcy okolicy swe produkty. Wpływ obywateli wiejskich na ludność nierównie jest przeważniejszy, a bardziej uderzający. W głębokich, trudno dostępnych dolinach nad źródłami Wisły i Soly, są górale sami sobie zastawieni od niepamiętnych czasów, i zjadł stanowią nader ciekawą a szczególną część ludności w Bieskidach, zasługującą na pilniejszą uwagę. Ruch umysłowy, ten kwiat europejskiej cywilizacji, mało co się na nich odbił; żyją jakby ślimaki zaklepięte w skorupie w niezmiennych zasadach religijnych, obyczajach i zwyczajach, z trudnością tylko dając wstęp zmianom od zewnątrz. Ta niezmiennosc najjawniej odbija się w ich języku, zachowującym mnóstwo wyrazów zapomnianych i ciekawych zwrotów mowy, dziwnie pięknych, a pełnych mocy. Pobyt znakomitej rodziny Wielopolskich w okolicach Żywca i Suchej, zetknął górali Babiogórskich i przyległych z Krakowem, i w tej okolicy szukać należy przyczyny obudzonego u nich przemysłu. Ci nader czynni górale, dostarczają najróżnorodniejsze wyroby z drzewa do Krakowa, a od pewnego czasu obrócili się na południe, i daleko do Węgier wywożą swe statki i różne sprzęty domowe. Ta staranność w użyciu korzystnie swego czasu, owa główna przyczyna budząca przemysł, odbiła się w całej ich zewnętrzności i usposobieniu umysłowym; ruch kształtujący się języka do nich przeszedł, i nierównie łatwiej się rozmówić z nimi, aniżeli z góralami z pod Skoczowa i Ustronia. Dalej na wschód różnice te nie są tak wybitne, jednakże to ogólne postrzeżenie uczyniłem, że w pobliżu gdzie więcej jest dworów, a tem samem więcej wykształcenia, zewnętrzność mieszkańców pokazywała więcej dobrego bytu, jak np. w okolicach Jasła, Przemysła i Sanoka. Niewidoczny węzeł łączy ludzi pomiędzy sobą, wyższe jednak potęgę umysłową biorą przewagę nad niższymi, owładają je i nadają im swój kierunek.

## Stary Sąd. R. 1358.

### Rzecz o wodę na młyn sióstr Staro-sądceckich.

Nos **Vidzga** Capitaneus t(er)re Sandeczen(sis), p(ro)testam(ur) l(ite)ris n(ost)ris, om(n)ib(us) has l(ite)ras insipientib(us), Quod aqua int(er) Gades d(omi)ni peleze t(ra)nsat libere et secure sup(er) molendinu(m) sororum de antiqua **Sandecz** et hoc p(er) a(r)q(ui)sic(i)o(n)em | Gregory p(ro)curatoris, Que causa finita est in Cracovia coram d(omi)no Rege et hoc testib(us) eubsequentib(us), scilicet | d(omi)no Jascone Voyniczien(s), et d(omi)no andrea sub Camerario, et d(omi)no dobeslao Visliczen(s) et d(omi)no Stascone de Malogocz, et d(omi)no Andrea de Waurouicz Judice Cracoviensi et me **Vidzga** Capitaneus Sandeczen(s), quia | ante me Causa circa d(omi)num Regem finita est, In cui(us) rei testimonium sigillum n(ost)ru(m) duxim(us) appendendum | Actum et Datum in **Sandecz** fe(r)ia quarta post d(omi)nicam misere(re) michi qua Cantatur, Sub Anno | Natiuitatis d(omi)ni, **M. CCC. L. V. III**°

Pieczętka, która, jak pozostały szczepek waziuchnego w zagięcie tkwiącego paska świadczy, i ów na pergaminie gotyką pisany dokument ztwardzała, zaginęła. Na odwrotnej stronie znajduje się de alueo aque flue(n)l(is) ad molendinu(m)

który znowu odmienna ręka dodatkiem

de antiqua Sąd. 1358.

My **Wydzga** Starosta ziemi sądeckiej zaświadczy pismem naszym wszystkim, pismo to czytającym: iż woda przez posiadłość Pana Pełki wolny i bezpieczny bieg mieć ma na młyn Sióstr staro-sądceckich, a to na mocy nabycia Grzegorza rzędy, która to sprawa ukończona w Krakowie w obec Króla Jegomości tudzież świadków następujących, mianowicie: Pana Jaska wojnickiego, Pana Andrzeja Podkomorzego, Pana Dobiesława wistlickiego, Pana Staska z Małogoczy Pana Andrzeja z Wawrowic Sędzi krakowskiego i mnie **Wydzi** starosty sądeckiego, albowiem przede mną sprawa w przytomności Króla Jegomości ukończona. Na świadectwo czego pieczęć zawieszę postanowiliśmy. Działo się i dano w **Sadcu** we środę po niedzieli szesnastej po zielonych świętkach, roku od Narodzenia Pańskiego **1358**go.

również gockiem pismem lecz już odmienną ręką położony napis jak następuje:

o korycie wody na młyn płynącej czyli młynówce

w Starym Sąd. 1358.

Wolański.

Lwów 29go września 1852.

#### Przypisek:

1) Gades znaczyło właściwie u Greków i Rzymian terazniejsze miasto hiszpańskie Kadyx, także dwa opodal tego miasta u przelomu czyli cieśniny Atlantyckiej z morzem śródziemnym łączącej skaliska w starożytności słupami herkulesowemi, od Maurów zaś Gebel i Tarik zwane, na jednej z których u przyłdaku afrykańskiego marokańska twierdza Cewta leży, w drugiej na kończynie europejskiej angielskie warownie Giberaltur w Hiszpanii wykule, a w przenośnym znaczeniu: kraniec znajomego świata; w sre-

dniowiecznej łacinie zaś znaczy Gades, (Obacz Glossarium Ducange) tyle co sepes a francuzkie haie t.j. ogrodzenie, także słupy lub kopce pograniczne, albowi też kres, koniec, granica. — W powyższym dokumencie możnaby Gades, jeżeli posiadłość Pana Pełki była poblizką wsią, tłumaczyć przez kopce pograniczne, jeżeli zaś realnością w mieście Sąd. cę leżąca była, przez ogrodzenie lub między tłumaczyć, co tylko znajomość miejscowości rozwiązać może.

Sprostowanie: W jedynastym wierszu zamieszczonego w Nrze. 41. dokumentu o Stradczu wydrukowano: „tenoritur“ zamiast: „tenor sequitur.“